

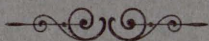
ALBUM  
SOCIETATIS SCIENTIARUM ŠEVČENKIANAE UCRAINENSIVM LEOPOLIENSIS  
AD SOLLEMNIA SVA DECENNALIA QVINTA  
MDCCLXXIII—MCMXXIII

---

J. Baudouin de Courtenay

Kilka ogólników  
o obiektywnej i subiektywnej odrębności „Ukrainy“  
pod względem  
językowym, plemiennym, narodowym i państwowym.

*Seorsum impressum.*



LEOPOLI A. D. MCMXXV.  
SUMPTIBVS SOCIETATIS SCIENTIARVM ŠEVČENKIANAE UCRAINENSIVM  
Typis Officinae Societatis Scientiarum Ševčenkianae Ucrainensium.

## KILKA OGÓLNIKÓW O OBJEKTYWNEJ I SUBJEKTYWNEJ ODREŃNOŚCI „UKRAINY“ POD WZGLĘDEM JĘZYKOWYM, PLEMIENNYM, NARODOWYM I PAŃSTWOWYM.

Zgodziwszy się na wzięcie udziału w wydawnictwie jubileuszowym Naukowego Towarzystwa imienia Szewczenki, obrałem sobie za temat do opracowania uzasadnienie odrębności i samoistności „Ukraińszczyzny“ pod rozmaitemi względami, a przedewszystkiem pod względem językowym. Nad kwestją tą dużo się zastanawiałem i rozmyślałem. Poruszałem ją w swych wykładach petersburskich, bądź to osobno, bądź też w związku z całą dyjalektologią słowiańską. Ogłosiłem kilka monografii, rozpraw i artykułów, sprawy tej dotyczących. Zdawałoby się więc, że mógłbym i teraz wystąpić z przyczynkiem ściśle naukowym, godnym figurowania w tak poważnym wydawnictwie. Do tego jednak potrzebowałbym mieć pod ręką własne materiały, w ciągu wielu lat w tej kwestji gromadzone. Niestety, wszystkie moje materiały naukowe, zbierane w ciągu całego życia, wraz z moją biblioteką, z moim warsztatem naukowym i ze wszystkimi memi cennymi ruchomościami, pozostały w Petersburgu i tam zostały bądź to zniszczone, bądź też przywłaszczone przez różnych „towarzyszczę“ i „braci Słowian“, którzy w ten sposób wynagrodzili mię za to, że prawie całe życie pracowałem w Rosji, dla młodzieży rosyjskiej, dla oświaty rosyjskiej, dla nauki w Rosji i dla społeczeństwa rosyjskiego. Nie jestem w stanie odtwarzać na nowo swych przepadłych materiałów, a do powtarzania swistej pracy Syzyfowej nie mam najmniejszej ochoty. Muszę się więc posiłkować mglistymi reminiscencjami o dawnej pracy, prowadzonej celowo i systematycznie. Wobec kłęski, paralizującej moją działalność umysłową, czuję wstręt do życia, a, pogrążony w apatii, wszelkiej pracy naukowej i literackiej dokonywam tylko pod przymusem.

Po tej przegrywce subiektywnej i lirycznej przechodzę do samego przedmiotu.



Wyodrębnienie pewnego zbiorowiska ludzkiego, w różnicy od innych podobnych zbiorowisk, ma podkład bądź to obiektywny, bądź też subiektywny. Wspólność językowa, wspólność folklorystyczna, t. j. wspólność w zakresie wierzeń, pieśni, zwyczajów i obyczajów, stanowi podkład obiektywny, podkładem zaś subiektywnym jest poczucie jedności narodowej, jest wspólne uświadomienie narodowe. Ogół cech obiektywnych wytwarza pojęcie plemienia, ogół zaś cech subiektywnych — pojęcie narodu.

Cechy folklorystyczne są dość rozlewne i daleko trudniej uchwytne, aniżeli cechy językowe. Prócz tego leżą one poza obrębem mojej specjalności. Wobec tego ograniczam się w swym przeglądzie i w swej charakterystyce do strony językowej.

Otóż pod tym względem można dotychczas spotkać się z twierdzeniem, że nietylko „język“ białoruski, ale także małosruski czyli ukraiński są jedynie odmianami bądź to języka rosyjskiego czyli wielkoruskiego, bądź też polskiego, tak że zarówno Białorusini, jako też Małosrusianie czyli Ukraińcy stanowią tylko materiał etnograficzny dla powiększania liczebnego, z jednej strony, narodu rosyjskiego, z drugiej zaś strony narodu polskiego. Przez niektórych publicystów polskich język ukraiński bywa nazywany „językiem chłopsko-ruskim“, albo też jestto „język polski, tylko z końcówkami ruskimi“. Tak mniej więcej w dawniejszych czasach zapatrywali się na tę sprawę poeta geograf Wincenty Pol, profesor Fr. Duchński oraz wielu innych uczonych, historyków i publicystów. Dla szowinistów polskich język ukraiński składa się z przekręconych wyrazów, ukradzonych językowi polskiemu. Odpłacając pięknem za nadobne, szowiniści ukraińscy twierdzą, że języki rosyjski i polski powstały z przekręcania wyrazów, ukradzonych językowi ukraińskiemu. Dla uspokojenia zmartwionych tą kradzieżą stróżów skarbnicy narodowej zauważę, że kradzież to bardzo niewinna, jeżeli okradzeni, wzbogaciwszy złodziei, nie stracili ani trochy ze swej własności.

Nad tego rodzaju psychopatycznymi twierdzeniami przecho-  
dzimy po prostu do porządku dziennego.

Dla niemięszania pojęć i dla ścisłego ujęcia sprawy ograniczamy użycie terminu naukowego „język“ i rozróżniamy:

1) Obszar językowy czyli zbiorowisko językowe, połączone wspólnymi cechami językowymi, ale rozpadające się na cały szereg odmian gwarowych czyli dyjalektycznych, aż do najdrobniejszych odcieni indywidualnych;

2) język ogólnie narodowy, język dośrodkowy, język normę,

język jako wspólny organ porozumiewania się całego społeczeństwa, zjednoczonego pod względem narodowym.

Ten ostatni jest z jednej strony językiem wymawianiowo-słuchowym, z drugiej zaś strony językiem pisaniowo-wzrokowym. Wytworzenie się idealnego języka wymawianiowo-słuchowego możliwe jest tylko przy istnieniu języka pisaniowo-wzrokowego, języka piśmiennictwa, języka literatury.

Mamy tedy, w zastosowaniu do ukraińszczyzny:

1) obszar językowy całego kompleksu gwar czyli dyalektów ukraińskich;

2) język ogólnoukraiński, język piśmiennictwa ukraińskiego.

Nazwa „ukraiński“, w zastosowaniu do całego tego plemienia i do całego tego narodu zjawiła się dopiero w ostatnich lat dzieśiątkach. Zastąpiła ona używane dawniej i dotąd terminy „małoruski“, „rusiński“, „ruski“, niemieckie „ruthenisch“ i t. p. I dziś oczywiście możliwe jest użycie tych synonimów, a nawet najbardziej uświadomiony patryjota ukraiński nie powinien się obrażać z powodu ich używania, o ile oczywiście dana nazwa ludu lub narodu nie kojarzy się w umyśle używającego jej z odcieniem lekceważenia lub pogardy, jak np. używane przez Rosjan žid zam. jewrej w zastosowaniu do żydów, polaczok lub polacziszka w zastosowaniu do polaków, chochoł w zastosowaniu do ukraińców, następnie używane w ostatnich latach przez Francuzów boche w zastosowaniu do Niemców i t. d. Różne ludy i narody noszą u siebie samych oraz u swych sąsiadów i wogóle u innych ludów i narodów nazwy rozmaitego pochodzenia: Niemcy są „Niemcami“, „Germanami“, „Allemands“, „German“, „Tedeschi“, „Deutsch“, „Saksa“, „Wokieczai“, Polacy są „Polakami“, „Lachami“, „Lenkai“, „Lengyel“, Węgrzy są „Węgrami“, „Madziarami“, Włosi są „Italiani“, „Włosi“, Rumunowie są „Rumunami“, „Wołochami“, Rosjanie są „Rosjanami“, „Rusami“, „Orosz“, „Wene-“, Szwedzi są „Szwedami“, „Roots“ i t. d. Mogą więc i Ukraińcy być nazywani rozmaitemi imionami, bez najmniejszej chęci ubliżenia ich dumie narodowej. Ze względu na możność używania tych rozmaitych synonimów opatrzyłem cudzysłowem wyraz Ukraina, postawiony w tytule tego artykułu.

Dzięki zastosowaniu nazwy Rus, ruski zarówno do Wielkorusów czyli Rosjan wraz z Białorusami, jako też do Małorusów czyli Rusinów, czyli dzięki sugiestji ze strony terminologii, przeciwstawia się wszystkie te plemiona, ludy i narody, razem wzięte, jako całość, rozmaitym innym plemionom, ludom i narodom słowiańskim. Tymczasem jest to niedokładność klasyfikacyjna i wogóle logiczna.

Mamy wprowadzić pewne cechy wspólne, właściwe całemu obszarowi językowemu ruskiemu (t. j. wielkorusko-białoruskiemu i ukraińskiemu), a nie powtarzające się w swym zespole na innych obszarach językowych czyli w innych zbiorowiskach językowych słowiańskich; ale za to też niektóre cechy wielkoruskie powtarzają się w innych zbiorowiskach językowych słowiańskich, a obce są zbiorowisku językowemu ukraińskiemu. Podobnie też pewne cechy zbiorowiska językowego ukraińskiego obce są zbiorowisku językowemu wielkoruskiemu wraz z białoruskim, a za to powtarzają się w innych zbiorowiskach językowych słowiańskich.

Jako cechy, charakteryzujące wszystkie gwary „ruskie“ (wielkoruskie z białoruskimi, ukraińskie) czyli wschodnio-słowiańskie, w różnicy od wszystkich innych zbiorowisk językowych słowiańskich, zarówno północno-zachodnich, jako też południowo-zachodnich, możemy wymienić m. i.:

1) swoiste kontynuacje historyczno-fonetyczne przedśłowiańskich *ti*, (*tj*) *di*, (*dj*), prasłowiańskich *t̥* (*t̥*) *ɸ* (*d'*), w postaci *č*, *ž*: *sveča* (свѣча, свеча, свіча), *meža* (межа)...

2) swoiste kontynuacje hist.-fon. przedśłowiańskich „*tort*“ „*tolt*“ „*tert*“ „*telt*“ (tautosylabicznych *or ol er el* między dwiema spółgłoskami) w postaci *-oro-* *-olo-* *-ere-* *-olo-* (*-ele-*): *borod-* (бород-), *golov-* (голов-), *bereg-* (берег-), *molok-* (молук-)...

3) jednakowe kontynuacje hist.-fon. prasłowiańskich samogłosek nosowych w postaci *u* 'a: *puť* (пуť), *pať* (пяť)...

4) zachowanie wogóle prasłowiańskiego przycisku (akcentu) ruchomego, nie tylko zsyntaktyzowanego, t. j. odróżniającego jedne syntagmy (wyrazy jako części zdania) od drugich, ale także zmorfologizowanego, t. j. odróżniającego jedne morfemy, jako części wyrazu, od drugich: *golova* | *golovu*, | *načala* | *načala* | *načala*, | *nošu* | *nosi-*...

5) zachowanie od stanu prasłowiańskiego mniej więcej tego samego układu typów koniugacyjnych, t. j. zachowanie w 1 os. l. p. końcówki *-u* we wszystkich czasownikach z wyjątkiem tych, które już w stanie prasłowiańskim były „atematyczne“, t. j. miały w 1 os. l. p. końcówkę *-m* z poprzedzającą samogłoską: *dam*, *jem*...

Gdybyśmy jednak opierali się na wspólności wymienionych cech, powinniśmy utworzyć także inne tego rodzaju zespoły zbiorowisk językowych słowiańskich.

Na podstawie tego, że zarówno w całym zbiorowisku języko-

wem polskiem (polsko-kaszubskim), jako też w słowackiej części ogólnego zbiorowiska językowego czesko-słowackiego mamy c z (d z) jako kontynuacje historyczno-fonetyczne przedśłowiańskich ti, (tj) di, (dj), powinniśmy mówić o zjednoczonym zbiorowisku językowym polsko-słowackim, co oczywiście jest niedopuszczalne ze stanowiska zarówno logiki, jako też wymowy faktów.

Na podstawie tego, że zbiorowisku językowemu polsko-kaszubskiemu i zespołowi zbiorowisk językowych serbo-łużyckich wspólne są postaci kontynuacji historyczno-fonetycznych przedśłowiańskich tautosylabicznych połączeń -or- -ol- -er- -el-, mieliśmy prawo mówić o wspólnym zbiorowisku językowym polsko-łużyckim, co również kłóciłoby się zarówno z logiką, jakoteż z historją.

Różne kontynuacje tautosylabicznych or- ol- er- el- w nagłosie czyli na początku wyrazów kazałyby nam przeciwstawić ogólne zbiorowisko językowe Słowian po lewej stronie Dunaju ogólnemu zbiorowisku językowemu Słowian po prawej stronie Dunaju: u jednych rov-n-, roz-, rob-..., u drugich rav-n-, raz-, rab-...

Jeżeli tedy mówimy o Słowianach ruskich czyli o „Rusach“ wogóle, to jedynie w tym sensie, że nazwa „Rusowie“ jest dla nas synonimem terminu „Słowianie wschodni“, w różnicy od „Słowian zachodnich“, „południowo-zachodnich“ i „północno-zachodnich“. Na tem wspólnem tle zbiorowisko językowe ukraińskie wybitnie się odróżnia od zbiorowiska językowego wielkoruskiego, z białoruskiem włącznie. Ze stanowiska czysto obiektywnego, bez podstawiania historii, świadomości narodowej i t. p. na miejsce cech językowych, zbiorowisko językowe białoruskie jest dalszym ciągiem pasa południowego zbiorowiska językowego wielkoruskiego (gwary „a-kajuszcze“), w różnicy od pasa północnego (gwary „o-kajuszcze“).

Trudno jest bardzo ustanawiać proporcje między podobieństwami i różnicami podobieństw językowych. Możemy jednak twierdzić bez wahania, że różnica zbiorowiska językowego ukraińskiego od zbiorowiska językowego wielkoruskiego (z białoruskim) jest nierównie większa, aniżeli różnica zbiorowiska językowego kaszubskiego czyli nadmorsko-polskiego od zbior. jęz. lądowo-polskiego, oraz aniżeli różnica zbior. jęz. słowackiego od zbior. jęz. czeskiego. Daje się ona chyba zestawić z różnicą zbior. jęz. słoweńskiego (krajno-słowiańskiego) a serbo-chorwackiego (iliro-słowiańskiego). W każdym razie jest to różnica bardzo znaczna, każąca nam uznać osobne plemię ukraińskie, osobny lud ukraiński, a, o ile w istotach

ludzkich, należących do tego zbiorowiska językowego, choćby tylko kiełkuje uświadomienie narodowe, także osobny naród ukraiński, ze wszelkimi z tego uznania wynikającymi konsekwencjami. A cóż dopiero, jeżeli to uświadomienie narodowe w wielu Ukraińcach już nie kiełkuje, ale znajduje się w pełnym rozkwicie.

Oto wiązanka cech językowych, bądź to właściwych zbiorowisku językowemu ukraińskiemu w różnicy od wszystkich innych Słowian, bądź też wspólna Ukraińcom i innym Słowianom, ale z wyłączeniem północnych „Rusów“, t. j. Rosjan czyli Wielkorusów i Białorusinów.

1) W różnicy od wszystkich innych Słowian, zbiorowisku językowemu ukraińskiemu właściwe są swoiste (sui generis) stosunki w zakresie palatalizacji czyli średniojęzykowości i nieśredniojęzykowości. Jestto tak nazwana przezemnie „jednoczłonowość“ średniojęzykowości czyli palatalności. Mianowicie: w połączeniach spółgłosek ze samogłoskami, które wywodzą się historycznie z prasłowiańskich samogłosek średniojęzykowych (przedniopodniebiennych) ĭ (i krótkie), ī (i długie), ě (e krótkie), ē ē (e długie), ę (e nosowe), spółgłoska poprzedzająca jest nieśredniojęzykową („twardą“), o ile samogłoska pozostała średniojęzykową i nie zmieniła stopnia swego zwężenia (t. j. o ile e nie zwęziło się w i). Jeżeli zaś samogłoska średniojęzykowa, dzięki bądź to procesowi historycznemu czystofonetycznemu, bądź też dzięki asymilacji morfologicznej („analogii“), ustąpiła miejsca albo zeru (t. j. znikła), albo samogłosce nieśredniojęzykowej czyli tylnopodniebiennej (ę = a, e = o...), lub też uległa zwężeniu (prasłowiańskie ě czyli e długie = i, e wtórnie wydłużone = ī, o wtórnie wydłużone = ī), w takim razie spółgłoska poprzedzająca albo zachowała swą średniojęzykowość od epoki prasłowiańskiej, albo też uległa ześredniojęzykowieniu dopiero na gruncie historycznym ukraińskim. Np.

несе, веде, бере..., лен, леду..., висить, лисиця,  
дивись, сидить..., поле, море...,

пять, біль, вісь, мідь, тварь...,

пять, вяне, мясо, лякаться...,

польом, морьом..., всьо, нього...;

віра, місто, літає, грішить..., дорозі...

лід, сімь..., віз, рід, похід, Косів, вівця...

To samo odnosi się do wypadków, kiedy spółgłoska uległa ześredniojęzykowieniu („zmiękczeniu“) jeszcze w stanie językowym prasłowiańskim, a po niej następowała samogłoska nieśredniojęzykowa (tylnopodniebienna): a, u, o.. Np.

доля, воля, диня..., улиця, вівця, стезя..., волю, дину, улицю, вівцю, стезю..., поля, моря, лиця..., полю, морю..., коня, короля..., коню, королю..., ale доле, волею, динею..., улице, вівце, стезе..., поле, море..., коневи, коней...

W związku z tem ze wszystkich zbiorowisk językowych słowiańskich jedynie tylko ukraińskie posiada parzystość pod względem średniojęzykowym także spółgłosek, powstałych skutkiem ześredniojęzykowania („zmiękczenia“) w epoce prasłowiańskiej, a które we wszystkich innych zbiorowiskach językowych słowiańskich nie rozdwiają się wcale alternacyjnie czyli obocznościowo na dwie, różniące się między sobą pod względem średniojęzykowości („miękości“ lub „twardości“): c || ć, z || ź (odpowiadające polskiemu z (dz), czeskiemu z, rosyjskicmu z lub ź), č || č', ž || ž'...

Również w związku z tem pozostaje zniknięcie wszelkich śladów rozróżniania prasłowiańskich samogłosek *i* (i długie) a *ī* (y długie):

лисий і лисиця, мило і милий, син і синий, питає і пити, дим і дивитесья...

Pod względem średniojęzykowości („miękości“ i „twardości“) zbiorowisko językowe wielkoruskie (wraz z białoruskiem) bardzo jest zbliżone do polskiego. I w jednym i w drugim mamy w epoce wyodrębnionego życia językowego, z jednej strony polskiego, z drugiej zaś wielkoruskiego, takie same ześredniojęzykowania („zmiękczenia“) dochowanych od stanu prasłowiańskiego spółgłosek wargowych i przedniojęzykowych, gdy tymczasem, jak wykazałem, w gwarach zbiorowiska językowego ukraińskiego nie spotykamy nic podobnego.

2) Podobnie zarówno w polskim, jak i w wielkoruskim stwierdzamy wpływ następujących spółgłosek bądźto tylko przedniojęzykowych (w polskim), bądź też wogóle nieśredniojęzykowych („twardych“) (w wielkoruskim), na rozpodniebiennienie (rozśredniojęzykowanie, dyspalatalizację) poprzedzających je samogłosek układu średniojęzykowopodniebiennego o średnim stopniu zwężenia (prasłowiańskie *ě*, *e*, *ī* = *e*). W rosyjskim czyli wielkoruskim wpływ taki wywarły wogóle spółgłoski nie-średniojęzykowe („twarde“) na samogłoskę *e*, wywodzącą się historycznie bądźto z prasłow. *sam. e* (krótkie), bądź też z prasłow. *sam. ĭ* (i krótkie). W polskim zaś miało miejsce rozśredniojęzykowanie samogłosek, kontynuujących historycznie prasłowiańskie fonemy zgłoskotwórcze *ě* (*e* krótkie), *ē* (*e* długie), *r<sup>l</sup>* (średniojęzykowe *r* zgłoskotwórcze) pod wpływem



następujących spółgłosek tylko przedniojęzykowych. Gruntowi ukraińskiemu był całkiem obcy podobny proces historyczno-fonetyczny. Pod tym względem ukraiński zbliża się do serbo-chorwackiego i słoweńskiego, w różnicy od bułgarskiego, w którym, przynajmniej w wielu gwarach i w języku ogólnonarodowym, daje się zauważyć podobny dyspalatalizujący wpływ spółgłosek na poprzedzające samogłoski.

3) Ukraiński posiada swoiste, sobie tylko właściwe kontynuacje prasłowiańskich samogłosek  $\ddot{u}$  (u krótkie)  $\ddot{i}$  (i krótkie) czyli prasłowiańskich  $\check{y}$  (y krótkie)  $\check{i}$  (i krótkie), w różnicy od innych zbiorowisk językowych słowiańskich. Z tem wiąże się także specjalnie ukraińskie kontynuowanie historyczne fonem prasłowiańskich  $\text{or}^0$  (r zgłoskotwórcze nieśredniojęzykowe) i  $\text{or}^1$  (r zgłoskotwórcze średniojęzykowe). W polskim i wielkoruskim rozróżnianie tych fonem prasłowiańskich zostało przeniesione na poprzedzające je spółgłoski, gdy tymczasem w ukraińskim, w związku ze swoistymi stosunkami w dziedzinie średniojęzykowości (palatalności), spółgłoski nie mogą odgrywać takiej roli rozróżniającej, a do dziś rozróżniają się samogłoski same w sobie: e kontynuuje prasłowiańskie  $\check{i}$  (i krótkie), o — prasłowiańskie  $\check{y}$  (y krótkie, wywodzące się z prasłowiańskiego  $\ddot{u}$ , t. j. u krótkiego), er kontynuuje prasłow.  $\text{or}^1$  (r zgłoskotwórcze średniojęzykowe), or zaś —  $\text{or}^0$  (r zgłoskotwórcze nieśredniojęzykowe).

4) Obcą wielkoruskiemu (z białoruskim), a właściwą ukraińskiemu jest dążność do zwięzania samogłosek nieakcentowanych, powtarzająca się także, choć różna w szczegółach, w zbiorowisku językowym bułgarskim. Odbiło się to także w języku polskim osobników, obcujących ze współmieszkańcami pochodzenia ukraińskiego, t. j. noszących w swych głowach jednocześnie myślenie językowe polskie i myślenie językowe ukraińskie. Tacy polacy mówią np. puprowadzi du hotelu (poprowadzi do hotelu). Zresztą, o ile wiem, właściwość ta ogranicza się do zachodniej części obszaru językowego ukraińskiego, t. j. do Galicji wschodniej (zwanej dziś, wbrew etnografii i historii, Małopolską wschodnią) i do przylegającej części Wołynia.

Dokonane, w związku ze zniknięciem samogłosek prasłowiańskich  $\check{y}$   $\check{i}$  (wyjątkowo także i) wzdłużenie wtórne samogłosek o, e, a, ę, o, nie pozostawiło po sobie żadnych śladów w gwarach bułgarskich i wielkoruskich (z białoruskimi), gdy tymczasem kontynuuje się ono dotychczas, jako rozróżnianie bądź to głównie ilościowe samogłosek długich i krótkich (w serbo-chorwackim), bądź

to jednocześnie ilościowe i jakościowe (także w serbo-chorwackim, w słoweńskim, w czeskim wraz ze słowackim), bądź też tylko jakościowe, tam gdzie wogóle znikła różnica iloczynowa samogłosek, a więc po części w rezjańskim, w całej zaś pełni w łużyckich, w polskim i nareszcie w ukraińskim. Tu należą takie różnice, jak сімь, лід, мід..., ale семи, леду, меду..., ніч, віл, рід, похід, Косів, вівця, мій..., ale ночи, вола, рода, походу, Косова, овець, моя...

6) Nierozróżnianie długości i krótkości samogłosek i zastąpienie wszystkich samogłosek samogłoskami obojętnymi pod tym względem każe nam umieścić Ukraińców językowych w grupie słowiańskiej północno-wschodniej, do której zaliczamy także Serbo-Łużyczan wszelkich odcieni, Polaków z Kaszubami, Bułgarów wraz ze Słowianami Macedonii i z obszarem, pośrednim między Bułgarami a Serbami, i nareszcie Wielkorusów wraz z Białorusami, w różnicy od pozostałych Słowian, a mianowicie od Czechów i Słowaków, od Serbo-Chorwatów i od Słoweńców. Tylko że u Słoweńców rozróżnianie to ogranicza się do zgłosek czyli sylab akcentowanych, a znowu u Wielkorusów rozwija się wtórne rozróżnianie dłuższego trwania samogłosek przyciskowych (akcentowanych) a krótszego trwania, z tendencją ku zeru, samogłosek nieprzyciskowych (nieakcentowanych).

Przechowywanie w myśleniu językowym i zmorfologizowanie różnych intonacji właściwe jest tylko zbiorowisku językowemu serbo-chorwackiemu, a w mniejszym stopniu także słoweńskiemu. Wszystkie inne języki słowiańskie, w tej liczbie też ukraiński, straciły ten ujęzykowany element muzyczny, przenoszony myślą językoznawczą nie tylko do stanu prasłowiańskiego, ale także do stanu praarjo-europejskiego.

Znalazłaby się także spora wiązanka właściwości morfologicznych, odróżniających terytorjum, a właściwie zbiorowisko językowe ukraińskie od terytorjum wielkoruskiego, a spotykanych bądź to wyłącznie u Ukraińców, bądź też i u innych Słowian. Właściwości te pomijam. Zauważę tylko, że, w związku z właściwymi językowi ukraińskiemu procesami historyczno-fonetycznymi, system deklinacyjny ukraiński przedstawia swoiste ugrupowanie typów deklinacyjnych. Można też stwierdzić w ukraińskim zachowanie osobnej formy Vokativu sing. masc. i fem. (Wołacza l. poj. r. m. i ż.), gdy tymczasem w wielkoruskim przypadek ten zlał się formalnie z Nominativem, odróżniając się od niego dopiero na gruncie syntaktycznym czyli składniowym.

W zakresie konjugacji zaznaczę tylko

1) 1. pl. (1-ą osobę l. mn.) na -мо (-мо), właściwą również serbo-chorwackiemu i słoweńskiemu,

2) futurum opisowe za pomocą czasownika -иму, -іме, np. ходитиму, ходитиме i t. p.

\* \* \*

Na terytorjum językowym ukraińskim stwierdzamy cokolwiek inne wpływy obcojęzykowe, aniżeli na terytorjum językowym wielkoruskim czyli rosyjskim. Wspólny im jest wpływ piśmiennictwa cerkiewnosłowiańskiego, chociaż można powiedzieć, że na myśleniu językowym wielkoruskim zazaczył się on silniej, aniżeli na m. j. ukraińskim. Objaśnia się to przedewszystkiem o wiele wcześniejszą datą początków przetwarzania się używanej w Rosji cerkiewnosłowiańszczyzny na coraz bardziej narodowiający się język literacki rosyjski. Język zaś ukraiński wyrósł nierównie później przedewszystkiem na podłożu języka ludowego, ulegając tylko drugorzędnym wpływom, z jednej strony języka rosyjskiego, z drugiej zaś strony języka polskiego.

Jako jeden z przykładów gruntowniejszego przeniknięcia cerkiewnosłowiańszczyzny do wielkoruszczyzny, aniżeli do małoruszczyzny czyli ukraińszczyzny, można przytoczyć, że przymiotnik „słodki“ ma w ukraińskim postać sołodkuj (солодкий), a w rosyjskim sładkoj (сладкий), obok sołod (солод) „słod“.

Skład leksykalny czyli słowozbiór języka ukraińskiego zawiera w sobie bez porównania więcej rdzeni czyli pierwiastków, zaczerpniętych z języka polskiego i tylko dostosowanych do fonetyki i morfologii ukraińskiej, aniżeli słowozbiór wielkoruski czyli rosyjski.

Na gwarach białoruskich i na języku piśmiennictwa białoruskiego sąsiedztwo i współzycie z Polakami językowymi wycisnęło bardzo liczne i głębokie ślady.

Przy całej odrębności obszaru czyli terytorjum językowego ukraińskiego nie tylko od polskiego, ale także od wielkoruskiego z białoruskim nie da się jednak zaprzeczyć, że istnieją gwary kresowe, przejściowe, do pewnego stopnia mieszane, t. j. takie, w których elementy ukraińskie przeplatają się z białoruskimi i wogóle z wielkoruskimi. O takich gwarach trudno niekiedy powiedzieć, czy zaliczyć je do zbiorowiska ukraińskiego, czy też do białoruskiego lub wielkoruskiego wogóle. Gwary takie stoją na pograniczu dwóch obszarów czyli zbiorowisk językowych, pomimo że niektóre

cechy kazwałyby stanowczo wypowiedzieć się albo za jednym, albo też za drugim zbiorowiskiem.

Ta przejściowość i nieokreśloność objaśnia się albo asymilacją etniczną czyli stopniową denacjonalizacją językową, t. j. bądźto nasycaaniem pierwotnej gwary ukraińskiej coraz liczniejszemi elementami wielkoruskimi (lub białoruskimi), bądź też odwrotnie ukraińszczeniem gwary wielkoruskiej (lub białoruskiej), albo też odwieczną ciągłością całego terytorjum językowego ogólnoruskiego i nieprzerwalnością kontaktu różnorodnych gwar tego terytorjum.

W każdym razie takich gwar przejściowych, mieszanych między zbiorowiskiem językowym polskim a ukraińskim wcale nie posiadamy. Gwary są albo wyraźnie polskie, albo też wyraźnie ukraińskie. Prócz tego oczywiście jest bardzo wiele indywidualów dwujęzycznych, t. j. mieszczących w swojej głowie oba te myślenia językowe równorzędnie. Rzecz prosta, że mieszczące się w jednej głowie dwa myślenia językowe, wraz ze sposobami ich uzewnętrznienia i przejmowania (percepcji) podczas obcowania społecznego za pomocą mowy ludzkiej, wzajemnie na siebie oddziałują.

\* \* \*

Na podłożu zbiorowiska językowego ukraińskiego, jako kompleksu różnorodnych gwar ukraińskich, wyrósł ogólny język literacki uświadomionych narodowo Ukraińców. Pierwotnie powstawały nawet dwa takie języki literackie: jeden w Ukrainie wschodniej, rosyjskiej, jako język „małorosyjski“ lub „małoruski“, z centrum w Kijowie, drugi zaś w Ukrainie zachodniej czyli w Galicji wschodniej, jako język „rusiński“ (ruthenisch, gemein-ruthenisch) lub „ruski“, w różnicy od rosyjskiego, z centrum we Lwowie. Następnie oba te języki zlały się w jeden i wytworzył się wspólny język literacki dla całej „Ukrainy“, w jej nowoczesnem ujęciu. Ten język stał się dla wszystkich Ukraińców normalną mową ojczystą i macierzystą, a „miłość mowy ojczystej“ odnosi się u Ukraińców właśnie do tego języka, którego nie mogą im zastąpić żadne inne języki państwowe, urzędowo obowiązujące.

\* \* \*

Ze strony pisaniowo-wzrokowej język piśmiennictwa ukraińskiego również wyodrębnia się od wszystkich innych języków literackich słowiańskich. Zgodnie z naturą języka wymawianiowo-słuchowego wytworzyły się w ukraińskim języku pisaniowo-wzrokowym swoiste skojarzenia wyobrażeń pisaniowo-wzrokowych z odpowiadającymi im wyobrażeniami wymawianiowo-słuchowemi.

Ze stanowiska alfabetu czyli zbioru wyobrażeń pisaniowo-wzrokowych, w oderwaniu od wyobrażeń wymawianiowo-słuchowych, Ukraińcy należą do Słowian wschodnich, t. j. do tych Słowian, którzy otrzymali t. zw. „chrześcijaństwo“ z Bizancjum za pośrednictwem języka pisaniowo-wzrokowego cerkiewno-słowiańskiego, w różnicy od Słowian zachodnich, którym t. zw. „chrześcijaństwo“ zostało zaszczerpione z Rzymu przez pośrednictwo Włochów i Niemców. W tej wschodniej grupie Słowian schrześcijanizowanych spotykamy Bułgarów, Serbów, Rosjan i Ukraińców (Małorusów, Rusinów).

Zbiorowiska językowe, które uległy oddziaływaniu obu kościołów, zarówno wschodniego, jak i zachodniego, rozpadły się w dziedzinie pisaniowo-wzrokowej na dwa obozy piśmiennicze. Na terytorjum językowym serbo-chorwackim, w sferze wymawianiowo-słuchowej mniej więcej jednolitem i niepodzielnem, ze strony pisaniowo-wzrokowej powstały dwa narody: serbski i chorwacki. Podobnie w nowszych czasach do tworzącego się języka białoruskiego stosowano dwa alfabety: wschodniego pochodzenia rosyjski dla prawosławnych, zachodniego pochodzenia łaćnińsko-polski dla katolików. Przy dążności do wspólnego języka dla wszystkich Białorusinów alfabet rosyjski, z pewnemi zmianami i uzupełnieniami, usuwa swego współzawodnika, alfabet łaćnińsko-polski. Ale też Białorusinów prawosławnych jest bez porównania więcej, aniżeli katolików.

W zakresie fonemografji, t. j. kojarzenia wyobrażeń najprostszyc elementóv pisaniowo-wzrokowych z wyobrażeniami najprostszyc elementóv wymawianiowo-słuchowych, panuje w piśmiennictwie ukraińskim ta sama zasada, co we wszystkich innych piśmiennictwach wschodnio-słowiańskich, z wyjątkiem serbskiego. W związku z właściwościami wymawianiowo-słuchowemi zbiorowiska językowego serbo-chorwackiego, wyobrażenia pojedynczych elementóv pisaniowo-wzrokowych czyli pojedynczych liter kojarzą się z wyobrażeniami pojedynczych złożonych elementóv wymawianiowo-słuchowych czyli pojedynczych głósek, bez zachodzenia jednych w drugie, bez plusów i minusów. Jest to ta sama zasada, która charakteryzowała wogóle pierwotne piśmiennictwo cerkiewno-słowiańskie. Grafema spółgłóskowa, czyli wyobrażenie litery spółgłóskowej kojarzy się bez reszty z fonemą spółgłóskową czyli z wyobrażeniem głóski spółgłóskowej, nie potrzebując oznaczenia „twardości“ (nie-średniojęzykowości) lub „miękkósci“ (średniojęzykowości) dopiero przez grafemę samogłóskową (a | я, y | ю, o | e, э | e Ъ, ы | и i). To też w alfabecie serbskim nie mamy wcale liter я ю ы,

ale za to mamy litery j Ѣ ѣ h h. Natomiast w pozostałych piśmiennictwach słowiańskich z alfabetem pochodzenia cerkiewno-słowiańskiego stosuje się zasada, że różnica „twardości“ a „miękkości“ spółgłosek wyraża się nie samymi literami spółgłoskowymi, ale tylko następującymi po nich literami samogłoskowymi (a | я, y | ю, o | e, э | e Ѣ, ы | и) lub też, przy braku zgłoski w danym miejscu, ich surogatami (ъ | ъ).

Podobna zasada przejawia się poniekąd także w piśmiennictwach słowiańskich z alfabetem pochodzenia łacińskiego, np. w polskim (y | i, a | ia, o | io, u | iu, e | ie...), w czeskim (y | i, e | ě)...

W piśmiennictwie ukraińskim należy tu rozróżnianie a | я, y | ю, e | є, и | и... Niema rosyjskiego rozróżniania э | e (Ѣ) oraz ы | и (и), ale za to jest, zgodne z naturą samego języka wymawianiowo-słuchowego, rozróżnianie e | e, и | и. W ukraińskim znikło zupełnie rozróżnianie prasłowiańskich y (st.-cerk.-słow. ѣ) a i (st.-cerk.-słow. и), natomiast ě (st.-cerk.-słow. ѣ) zwięzło się w i, a obok tego, jako dalszy ciąg wzdłużenia wtórnego samogłosek e i o, zjawiły się samogłoski średniojęzykowe zwięzione, oznaczane w pisowni ukraińskiej przez i ĩ, a połączone z mniejszą lub większą średniojęzykowością („miękkością“) spółgłosek poprzedzających.

Nie mając litery, któraby pozostawała w takim stosunku do o, jak я do a i ю do y, Ukraińcy używają połączeń йо ньо льо сьо..., co przypomina serbskie јо њо љо хо хо...

Wogóle pisownia ukraińska należy do „najaltruistyczniejszych“, nie pozostawia bowiem przy czytaniu prawie żadnej wątpliwości co do wymawiania pojedynczych fonem (wyobrażeń głosek) i ich połączeń. Niestety, urzeczywistnianie przycisku czyli akcentu przy wymawianiu całych wyrazów pozostawia się, podobnie jak w piśmiennictwie rosyjskim, białoruskim, bułgarskim i serbskim, bądź to znajomości samego języka wymawianiowo-słuchowego, bądź też domyślności czytelnika obcojęzykowego. W serbskim dołącza się do tego brak oznaczania różnorodnej intonacji, tak charakterystycznej dla strony wymawianiowo-słuchowej języka serbo-chorwackiego. Trudno jednak wymagać od wszystkich tych narodów tak daleko idącego altruizmu i poświęcenia się, ażeby ze względu na obcych czytelników marnowali mnóstwo czasu i energji umysłowej na oznaczanie przycisku (akcentu) i intonacji. Do tego trzeba dodać trudności techniczne i konieczność upstrzenia druku znakami dyjakrytycznymi, co pociągałoby za sobą znaczne zwiększenie kosztów druku i mozolnej pracy korektorskiej.

Słusznie twierdzimy, że nauka powinna stać poza polityką. Omawiając obiektywnie takie lub owakie zjawiska językowe i społeczne, nie należy dawać posłuchu podszeptom takiej lub owakiej orientacji politycznej. Ale co począć, jeżeli samo życie społeczne jest ściśle związane z polityką, a roztrząsania językoznawcze są tylko jedną z odmian roztrząsań społecznych? Czysto teoretyczne, oderwane od życia traktowanie takich kwestji jest oczywiście bardzo pożądane, ale zwykle, mimo woli i chęci, pociąga za sobą dążenie do wyciągania wniosków praktycznych. Są to swoiste energie, wzajemnie się uzależniające.

Jeżeli uświadomienie narodowe osiągnie pewien stopień nateżenia, przechodzi ono w dążenie do upaństwowienia narodowości, t. j. do państwowości unarodowionej, choćby nawet ta państwowość była państwowością nie absolutną, ale tylko wcielała się w formę autonomji narodowościowej. Dążenie takie jest dominującym czynnikiem politycznym, zwłaszcza w takich czasach, jak nasze, kiedy to obłęd narodowościowy i kołowacizna narodowościowa szaleją na całej prawie powierzchni kuli ziemskiej. Dawniej przeważało dążenie do grupowania się według wskazówek fanatyzmu religijnego. Dziś wyznanie religijne staje się powoli rzeczą prywatną każdego osobnika. W mniej lub więcej odległej przyszłości rzeczą prywatną ludzi pojedynczych stanie się ich wyznanie narodowe. Dziś jednak mowy o tem być nie może. Ludzie grupują się narodowo i wpadają we wściekłość, jeżeli się ich ogranicza pod tym względem.

Może z czasem zapanuje jakiś ogólny język pomocniczy międzynarodowy, a wtedy uznanie języków narodowych straci swą ostrość i będzie się rozumiało samo przez się. Dziś każdy naród domaga się takich samych praw, jakimi cieszą się inne narody. Zaliczanie np. Ukraińców do rzędu narodowości pośredniego gatunku (*minderwertige Nationalität*) musi głęboko urażać dumę narodową Ukraińców narodowo uświadomionych.

Według mego osobistego zapatrywania opieranie budowy państwa na zasadzie narodowościowej czy też narodowej (w gruncie rzeczy to wszystko jedno) jest nonsensem. Dla mnie ideałem państwa jest przede wszystkim Szwajcaria, złączona w jedno interesami ogólnopaństwowymi, ekonomicznymi, gospodarczymi i t. d., i uznająca bezwzględne równouprawnienie wszystkich zamieszkujących ją narodowości. To też Szwajcar, mówiący i piszący po niemiecku, pod względem przynależności państwowej woli być Szwajcarem, aniżeli Niemcem. To samo Szwajcar mówiący po włosku lub po francusku. Takim samem ogólnopaństwem podłożem dla roz-

kwitu różnych narodowości mogła być nieboszczka Austrija, a raczej Austro-Węgry, gdyby nie brutalne poniewieranie prawie wszystkich narodowości, uważanych za „minderwertige“, przede wszystkim przez Madziarów, a następnie przez Niemców, a obok tego gdyby nie wprost głupia megalomanja szanownej dynastji, wraz z jej pochlebcami i poplecznikami, dążącymi do zagarniania ziem ościennych, wchodzących do składu innych państw. Taka polityka zachłanna nie da się pogodzić z interesami państwa wielonarodowego i musi je prowadzić do zguby.

W stosunku do Ukraińców Austrija uznawała ich odrębność narodową, stosowała zasadę równouprawnienia i chciała z Galicji Wschodniej stworzyć swojego rodzaju Piemont, mający działać przyciągająco na Ukraińców, prześladowanych przez państwo rosyjskie.

Państwa „sukcesyjne“, powstałe z odłamków Austrii, Prus i Rosji, a przedewszystkiem Czechosłowacja i Polska, nie mogą się pogodzić z myślą o równouprawnieniu wszystkich zamieszkujących je narodowości i uznają za głównych gospodarzy kraju przedstawicieli jednej tylko narodowości „panującej“: w Czechosłowacji Czechów, w Polsce Polaków. Jestto polityka krótkowzroczna, błędna i zgubna.

Cała sztuka dobrego rządzenia polega nie na przeciwdziałaniu temu, co się w żaden sposób nie da wykreślić z życia społecznego, ale na tem, ażeby nurtujące prądy zrozumieć, współdziałać im i w ten sposób je opanować.

Samo istnienie czegoś jest energją, wywołującą dalsze konsekwencje. Istnienie pewnego obszaru czyli zbiorowiska językowego, istnienie zabytków pewnego języka jest energją, promieniejącą z obiektu badania i wytwarzającą w głowach badaczy uznanie odrębności, uznanie owego istnienia zarówno plemienia czyli ludu, jako też narodu, tworzącego jedną całość pod hasłem wspólnego języka narodowego. Są wprawdzie „badacze“, zakrywający oczy i uszy na wymowę faktów, przekupieni bądź to w prostem znaczeniu tego wyrazu przez zainteresowane w tem rządy i stronnictwa, bądź też otumanieni przez szowinizm i fanatyzm, i w związku z tem fałszujący rzeczywistość obiektywną. Tacy jegomoście po prostu prostytuują naukę i powinni też być odpowiednio traktowani.

Z drugiej strony uświadomienie narodowe Ukraińców jest energją, każącą im domagać się uznania ich odrębności narodowej ze wszystkimi wpływającemi stąd konsekwencjami. Jeżeli nawet u Białorusów kiełkuje i rozrasta się uświadomienie narodowe, bar-



dzo czułe i reagujące na wszelkie lekceważenie i poniewieranie, to cóż dopiero mówić o Ukraińcach, których świadomość narodowa sięga swemi początkami znacznie bardziej oddalonych czasów?

Dzisiejsze położenie Ukrainy i Ukraińców przypomina położenie Polski i Polaków przed powstaniem obecnego państwa polskiego. Polska była podzielona pomiędzy trzy państwa. Ukraina jest podzielona aż pomiędzy cztery państwa: Rosję, Polskę, Rumunię i Czechosłowację. Pewne części Polski etnograficznej bądź to nigdy nie należały do dawnego państwa polskiego, bądź też stały poza nawiasem polskiego życia narodowego. Pewne części Ukrainy (przeważnie Rusini zakarpaccy, dawniej węgierscy, a dziś czechosłowaccy) stały i stoją poza nawiasem ukraińskiego życia narodowego. Rozdzielanie Polski prowadziło do wytwarzania się różnych typów narodowych, t. j. różnych Polaków. Rozdzielanie Ukrainy prowadzi do analogicznych wyników. Na tak zwanych „kresach“ polscy Polacy są pomieszani z obywatelami innych narodowości. Dotyczy to także Ukraińców na „kresach“ obszaru językowego ukraińskiego.

Mieliśmy i mamy różne Polski. Przed powstaniem obecnego państwa polskiego istniała Polska w duszach Polaków, Polska marzeń, Polska ideał, Polska nierównie więcej warta od dzisiejszej Polski powojennej i zwyrodniałej. Znaczna ilość, może nawet większość dzisiejszych Polaków ma prawo co najwyżej powiedzieć:

Jeszcze Polska nie zginęła, chociaż my żyjemy,  
gdy tymczasem dawniejsi Polacy, noszący Polskę w duszach swoich, mieli pełne prawo do głoszenia

Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy.

Ukraińców uświadomionych i dążących do stworzenia Ukrainy wyodrębnionej w tej lub owej postaci jest chyba stosunkowo mniej, aniżeli było dawniej Polaków uświadomionych, ale jest ich aż nadto, ażeby na nich budować przyszłość Ukrainy. Dopóki oni żyją i rodzić się będą, mogą z pełną wiarą i nadzieją powtarzać:

Ще не вмерла Україна...

Przed wojną światową w łonie Austrii istniały „Piemonty“ i dla Polski i dla Ukrainy. Gdyby nie Austrija, chyba trudniej byłoby stworzyć Polskę niepodległą. „Piemont“ ukraiński nie dał tymczasem Ukrainy odosobnionej. Zdaje się, że Rosja dzisiejsza, działająca pod godłem S. S. S. R. (C. C. C. P.), chciałaby stworzyć dla Ukrainy taki „Piemont“, z cichem marzeniem pochłonięcia wszystkich ziem ukraińskich przez imperjalistyczne cielsko Wszzechrosji.

Jakie powinno być wobec tego stanowisko przewidującego

polityka polskiego, dbałego o losy państwa polskiego i o postawienie go na trwałych podstawach, bez obawy wstrząśnień wewnętrznych i ciosów zewnętrznych?

Konflikt potęg mocarstwowych, które rozszarpały Polskę, doprowadził między innymi do powstania niezależnego państwa polskiego. Tragedją Polski podczas tego konfliktu było to, że Polacy poddani cara rosyjskiego nadziewali na bagnety i tępiłi Polaków, poddanych cesarza niemieckiego i cesarza austriackiego i, odwrotnie, sami byli przez nich tępieni. Czyż mamy czekać, dopóki konflikt państw, które podzieliły między siebie Ukrainę, konflikt, podczas którego Ukraińcy zpod sztandarów polskich będą się wzajemnie tępić z Ukraińcami, wcielonymi do „armji czerwonej“, czyż mamy czekać, dopóki ten konflikt nie doprowadzi do stworzenia osobnego państwa ukraińskiego?

Dla zapobiegania wszelkim tego rodzaju ewentualnościom zarówno państwo polskie, jak i społeczeństwo rdzennie polskie powinny raz na zawsze wyrzec się bzdurnej i szkodliwej chimery, że w Polsce gospodarzami są jedynie „rdzenni Polacy“, a że wszyscy inni to ich poddani. Polska istnieje nie tylko dla rdzennych Polaków, ale wogóle dla wszystkich swych obywateli. Państwo, jako państwo, powinno otaczać jednakową opieką wszystkie ugrupowania i zrzeszenia ludzkie, zawarte w jego granicach. Polski państwa nie wolno utożsamiać z narodem polskim. Takie utożsamianie jest skutkiem myślenia wyrazowego i kłóci się z wymaganiami logiki elementarnej. Jeżeli państwo niektórych obywateli jedynie za ich przynależność narodową traktuje po macoszemu, nie ma prawa wymagać od tych obywateli nie tylko „miłości“, ale nawet wierności. Na miłość trzeba sobie przedewszystkiem zasłużyć.

Państwo polskie nie powinno skazywać ani Ukraińców, ani innych swoich „inorodców“ na walkę o swą narodowość i wogóle o swoje prawa za pomocą metod konspiracyjnych i katakumbowych, jak to miało miejsce w Rosji carskiej, a obecnie ma miejsce w Rosji „sowieckiej“. Rzeczą państwa powinna być troska o zaspakajanie wszystkich potrzeb kulturalnych i narodowych zarówno Ukraińców, jak i wszelkich innych „mniejszości narodowych“. A wtedy dopiero ma się prawo żądać od nich lojalności i solidarności ogólnopństwowej.

Przedewszystkiem szkolnictwo ukraińskie powinno być otoczone troskliwą opieką władz polskich i społeczeństwa polskiego. Uwieńczeniem tego powinno być założenie i utrzymywanie uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, a nie w żadnym innym mieście,

ażebym Ukraińcy nie potrzebowali żalować Austrii, która przecież miała im otworzyć we Lwowie ich własny uniwersytet.

Uprawiając politykę ograniczeń i prześladowań, będzie się podtrzymywało w ograniczanych i prześladowanych stały ferment przeciwpaństwowy. Wobec tego są tylko dwie drogi do wyboru: Albo wytepić doszczętnie „inorodców“, — co oczywiście nie dałoby się skutecznie, — albo też ich uznać za równouprawnionych współobywateli nie tylko indywidualnie, ale także zbiorowo, i przez bezwzględne równouprawnienie przywiązać ich do państwa.

Trzeba się z tem śpieszyć, ażebym przez odwlekanie i drażniące praktyki nie wytworzyć w upośledzonych takiego nastroju, jakim się odznaczyli Włosi w stosunku do Austrii. Kiedy ich zapewniano, że Austrija zmieni taktykę i przeprowadzi daleko idące reformy, zabezpieczające im wszelkie prawa narodowe i samorządowe, odpowiadali: „Nie chcemy od Austrii żadnych reform, chcemy tylko, ażebym Austrija wyniosła się od nas“ (che sene vada).

Prawdopodobnie historia potoczy się w przyszłości innemi drogami, aniżeli toczyła się w przeszłości. Wobec przejmujących zgrozą okropności wojny minionej tylko szaleńcy lub zwyrodniałe natury będą nawoływać do wojny, chociażby w imię najświętszych haseł. Miejmy nadzieję, że i Ukraińcy nie będą parli do wojny, która dla nich samych byłaby straszną klęską.

Jeżeli Niemcy w Niemczech, w Austrii, w Szwajcarii i w Rosji, pomimo dzielących ich granic politycznych, ze względu na wspólny język i wspólne piśmiennictwo, stanowili jedną społeczność kulturalną, jeżeli różne państwowości nie przeszkadzają porozumiewaniu się za pomocą wspólnego języka i obcowaniu kulturalnemu Anglików i Amerykanów, Francuzów językowych we Francji, w Szwajcarii i w Belgji, Hiszpanów w Hiszpanji i w republikach południowo-amerykańskich, Portugalczyków w Portugalji i Brazylii, jeżeli Polacy, rozdzieleni między kilkoma państwami, stanowili bądź co bądź jeden naród pod względem kulturalnym, jeżeli Rumunowie w Rumunji, w Rosji, w Austrii i w Węgrzech nie przestawali być jednym narodem, jeżeli to samo da się powiedzieć o Serbach w dawnym państwie serbskim i w Austro-Węgrzech, to dla czegoż by Ukraińcy nie mogli stanowić jednego narodu i rozwijać się wspólnie bez przeszkody pomimo przynależności do kilku państw?

Można też przypuszczać nadejście takiego momentu historycznego, kiedy nawet sprawa odrębnego bytu państwowego da się załatwić polubownie, bez krwi rozlewu, bez niszczenia dóbr

kultury. Wystarczy do tego dobra wola i wzajemna zgoda stron zainteresowanych.

Dziś się na to nie zanosi. Dzisiejsze bydlę ludzkie, zwyrodniałe i rozwścieczone, nie nadaje się do podobnych rozwiązań kwestji spornych. Ale kto wie, co będzie w przyszłości.

Miejmy nadzieję.

Warszawa, styczeń 1924 r.

*J. Baudouin de Courtenay.*

